Nr. 3. Lwów 18. Stycznia 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NAUKA
na Ewangelii św. oparta.

„Onego czasu", tak się rozpoczyna Ewangelia na Niedzielę trzecią po Trzech Królach, „rozeszła się sława o Jezusie po wszystkiej żydowskiej krainie, a On nauczał w bóżnicach i był poważany u wszystkich."

Nauczać nie każdy potrafi, ale zasłużyć na poważanie, każden może i powinien bez żadnego wyjątku. Jedyna droga do tego wiedzie, to jest wierne i uczciwe wypełnianie ciążących na każdym człowieku obowiązków. Czy on już pan, czy sługa, ubogi, czy bogaty, jeżeli uczciwie i z czystem sumieniem wypełnia swoje obowiązki, będzie szanowany od wszystkich. Cnota i uczciwość mają to do siebie, że choć ich źli ludzie dobrym zazdroszczą, to swoją drogą poważania im odjąć nie mogą. A o poszanowanie ludzkie każden dbać powinien, jest ono bowiem najpierwszem szczęściem człowieka i daje mu spokój sumienia. Przed bogactwem i władzą ludzie się gną i im się kłaniają, ale szanują tylko cnotę i uczciwość. Dlatego też wstępując w ślady Chrystusa Pana, starajmy się zasłużyć na dobrą opinię i poszanowanie wszystkich, starajmy się miłować Boga nadewszystko, a w bliźnim widzieć brata. Chrystus Pan był biednym i nieznanym, a jednak przez nauki swoje, które udzielał i życie przykładne podług wygłaszanej nauki, już jako człowiek został wywyższony nad wszystkich. Nieprzyjaciele jego mogli go prześladować, na śmierć nawet skazać, a pomimo to został wywyższony i świat przeminie, a cześć i sława dla Pana Jezusa nie przeminą.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

POGADANKA.

III.

— Miał nam też pan powiedzieć o kasach zaliczkowych — odzywa się Grzegorz na posiedzeniu Kółka rolniczego — ciągną nas, abyśmy się do Towarzystwa na członka zapisali, a człek się boi, czy nie pójdą pieniądze na stracenie.

Nauczyciel. Mówiłem przeszłej niedzieli, że banki zakładają ludzie, którzy mają dużo pieniędzy na to, aby handlować temi pieniądzmi i mieć z nich zysk, a Towarzystwa zaliczkowe przeciwnie zakładają ludzie, którzy właśnie potrzebują pożyczać pieniędzy.

Jędrzej. A to mi historya! Bieda biedzie ma pożyczać.

Grzegórz. To jest prawda, i w głowie mi się nie mieści, żeby ci zakładali Towarzystwo i z niego pożyczali, co sami nic nie mają. Ha jeżeli taką sztukę dokaże Towarzystwo zaliczkowe, to ja się na niego piszę.

Nauczyciel. Z pewnością tak jest i jak wam całą rzecz opowiem, to się przekonacie, że mówię prawdę. Otóż zbiera się ludzi stu czy więcej razem i składa, dajmy na to, po 20 zł. żeby był początek.

Jędrzej. I z tego ma się dawać pożyczki? To ja dam dziś, jutro wezmę co dałem i kasa pusta. Na cóż te komedye?

Nauczyciel. Najprzód, nie każden co daje zaraz ma z kasy pożyczać, a drugie, że każden płacący dajmy na to 20 zł. daje poręczenie kasie na dwa trzy razy, lub i wię-

kszą summę jaką złożył, albo też poręczenie na całem swem majątku, że za ową kasę ręczy, to jest jakby ona gdzie zrobiła dług w imieniu Towarzystwa. to każden z członków za niego odpowiada swoim majątkiem. Jeżeli się ręczy za dwa, trzy, lub więcej razy złożoną na udział sumę, czyli pierwszą składkę, — to poręczenie takie nazywa się poręką ograniczoną, a jeżeli się ręczy bez oznaczenia wysokości sumy tylko ile wypadnie, — to się mówi, że Towarzystwo takie, czyli spółka jest z poręką ograniczoną.

Grzegórz. Dziękuję za to. Pożyczę dajmy na to 50 zł. z kasy, a mam odpowiadać z majątku za innych jak nie oddadzą, — to na rzecz tę się nie zgodzę.

Nauczyciel. Wolna wola, mój Grzegorzu, ale jak się zastanowicie trochę lepiej, to przyznacie, że to w owej poręce nie ma nic strasznego, a inaczej nie byłoby kasy i nie możnaby na tani procent dostać z niej pieniędzy. Bo cóż takiej kasie daje zaufanie u innych ludzi i banków? — Nic innego tylko ta poręka członków. Dajmy na to zbiera się nas stu, składamy po 20 reńskich, to będzie 2000 złr. a że każden daje porękę na pięć razy złożoną sumę czyli na 100 zł. więc kasa, prawda że gotówki ma tylko 2000 zł., ale ma odpowiedzialność prócz tego na 10.000 zł. Wiedząc o tej odpowiedzialności, już inny bank pożyczy jej pieniędzy, bo wie, że jak kasa nie odda, to członkowie muszą oddać.

Grzegórz. Dobrzeby to było, żebym to ja sam taką kasą rządził i pożyczał tylko ludziom odpowiedzialnym, ale jak się da byle komu....

Nauczyciel. To też taką kasą składkową rządzą sami członkowie. Zbierają się razem na Walne Zgromadzenie i z pomiędzy siebie wybierają dyrektorów i wybierają dozorców, czyli Radę nadzorczą, która pilnuje dyrekcyą, aby się trzymała przepisów, czyli statutów, które sobie spółka to jest Towarzystwo zaliczkowe ułożyło. Z kasy takiej pożyczać mają prawo tylko sami członkowie na czas, jaki Zgromadzenie walne oznaczy. Każden potrzebujący pożyczyć daje rewers czyli weksel. Ten weksel rozpatruje dyrekcya i miarkuje, czy można pożyczyć tyle ile pożyczający chce. Jeżeli jest rzetelny, porządny i posiada majątek taki, że jest pewność odebrania, to mu daje pożyczkę: jeżeli zaś nie, — to powiada: damy, ale niech ktoś drugi ten weksel poręczy.

Jędrzej. A skądże oni tam mogą wiedzieć w kasie co ja za jeden i czy mam majątek?

Nauczyciel. Oj wiedzą wszystko, a jak nie wiedzą, to się postarają dowiedzieć. Zresztą przy większych kasach są tak zwani cenzorowie wybrani przez członków, którzy dyrekcyi dają opinię: temu dać tyle lub nie dać, albo żądać poręczenia kogo innego znanego dobrze kasie. Otóż widzicie, tym sposobem kasa pożycza, póki ma pieniądze, a gdy jej zabraknie, to bierze też same rewersa czyli weksle i idzie do większej kasy, albo do banku i te weksle zastawia, na które dostanie ztamtąd pieniędzy, żeby miała innym znów członkom pożyczać.

Prócz tego każda kasa zaliczkowa przyjmuje od różnych ludzi pieniądze składane im na procent i wydaje im książeczki, w których jest zapisana suma jaką każden składa. Nie jeden uzbiera trochę grosza i nie wie co z niem robić, więc aby mu złodziej nie ukradł, albo żeby mu się jakim sposobem nie zatraciły, woli je złożyć w pewnem miejscu, mieć od nich procent, a swoją drogą w każdym czasie może je odebrać. Składający w kasie pieniądze przez to jednak nie są członkami Towarzystwa, ale jego wierzycielami i biorą tylko swój procent, ale za Towarzystwo nie ręczą i zysków z zarobku kasy nie dostają.

Jędrzej. A proszę pana, zkądże taka kasa ma zyski?

Nauczyciel. Z tego, że każden, który pożycza z kasy, płaci procent trochę większy niż ten, który sama kasa płaci bankom, kiedy rewersa członków potrzebuje zostawiać i tak samo większy niż sama kasa płaci tym, którzy jej na książeczki pieniądze składają.

Grzegórz. A to już niesprawiedliwie, żeby od swoich większy procent ciągnąć. niż ten jaki kasa innym płaci.

Nauczyciel. Nie jest to żadną niesprawiedliwością, bo najprzód Walne Zgromadzenie, czy Rada nadzorcza sama oznacza, jaki procent ma się brać od wypożyczanych pieniędzy i jaki ma się dawać tym, co w kasie pieniądze składają. Drugie, że gdyby nie było zysku na tem, to z czegożby dać wynagrodzenie dla dyrekcyi i urzędników, którzy się tem zajmują; a trzecie, że jak się coś z tego po obrachunku zostanie, to tym zyskiem dzielą się wszyscy członkowie Towarzystwa. Przejdzie rok, Zarząd zwołuje walne zgromaezenie członków, składa przed nim wszystkie rachunki, a ono uchwala co z zyskiem zrobić. Zwykle z czystego zysku odkłada się najprzód pewna część na Zapas czyli fundusz rezerwowy, z którego pokrywają się straty, jeżeliby jakie pokazały się kiedy z powodu niewypłacalności którego dłużnika, czy z innych nieprzewidzianych wypadków.

Jędrzej. Tym sposobem to dobrze jest takie Towarzystwo i mądrze pomyślane, tylko ta poręka mi się nie po-

CUDOWNY DZIADEK.

(Dokończenie.)

Trwało to tak z godzinę, albo może i więcej, aż nareszcie jeden z gospodarzy zdziwiony tem bardzo, przystąpił do dziadusia i zapytał go:

— Powiedzcie mi kochany dziadusiu, co to wy robicie z temi kulkami; gdybym nie widział was modlących się, tobym myślał żeście jaki czarownik.

— Obliczam ludzi którzy tu na odpust przybyli a każdemu wedle jego sprawowania się daję gałkę białą, czerwoną albo czarną.

— A cóż te gałki znaczą? — zapytał się gospodarz.

— Biała oznacza duszę pobożną i czystą, czarna duszę podstępną i zbrodniarza, a czerwona takiego człowieka, na którego sumieniu cięży krew niewinna, albo krzywda sieroty i wdowy.

— Dlaczegożeście dziadusiu dali niejednemu po kilka kulek na raz, zapytał drugi.

— Jak kto bardzo dobry, to dostanie dwie lub trzy gałki według swojej zasługi, a jak kto zły i bezbożny, to mu się daje dwie i więcej czarnych kulek.

— Stanęli ludzie zadziwieni jakby skamieniali i patrzyli na dziadka nie mówiąc ani słowa. Ale za to dziadek tak mówił dalej:

— Wam się zdaje, że grzechy ludzkle przepadają jak kamień w głębinie, albo wiatr w górach i lasach. Prawda że przepadają one często na ziemi, ale nigdy na tamtym świecie u Pana Jezusa. On każdemu wypłaca tak jak sobie na to zasłuży — mierzy taką miarką, jaką grzesznik mierzył.

— Dla czegóż daliście aż dwie czarne kulki jednej niewieście, którą wszyscy uważamy za pobożną pustelnicę?

Na to rzekł dziaduś:

— Wy ludzie na wszystko patrzycie tylko z wierzchu i z tego wyprowadzacie tylko sądy o drugich, ale Pan Jezus patrzy na serce. Wy widzicie tylko, jak się człowiek przed wami okazuje w swoich postępkach, ale Pan Jezus w duszę każdego zagląda i widzi każdy jego uczynek. Ta pustelnica chce oszukać Pana Boga, bo udaje pobożną, chodzi po odpustach, odziewa się umyślnie w lichą odzież, lata co miesiąc do spowiedzi i przesiaduje kilka godzin w kościele; ale cała

doba. Dobrze, ja cobym posyczył to oddam, ale odpowiadać za drugich i za dyrekcyę. to mi się nie bardzo podoba.

Nauczyciel. Inaczej jednak nie może być, bo właśnie ta poręka daje zaufanie kasie między bankami i daje zaufanie ludziom, którzy pieniądze swoje na procent tam składają. Bez tego, to wiadomo jakie trzeba płacić wysokie procenta pożyczając od żydów, często drugie tyle na rok ile się pożycza. A tu dostanie najwyżej na 8 procent od sta na rok i w każdym czasie bez proszenia. Często jak kto nie może w terminie zapłacić — rozkłada dług na raty, często pożycza i na parę lat, jeżeli dłużnik da zabezpieczenie na hypotece. Ma się rozumieć, że kasa zaliczkowa pilnuje się, bo ma odpowiedzialność wielką względem członków; a że członkowie sami wybierają Zarząd, więc niech wybierają ludzi uczciwych, odpowiedzialnych i znających się na tych sprawach — to obawy żadnej nie będzie, żeby przyszło kiedy ze swego majątku za kasę odpowiadać.

Sprawy krajowe.

Regulacya Wisły. Rząd pruski oświadczył gotowość przyjęcia na siebie kosztów w regulacyi Wisły wzdłuż Szląska i Galicyi wspólnie z Austryą. W tym celu ma się zebrać komisya austryacko-niemiecka dla ułożenia projektów i oznaczenia kosztów. Do komisyi tej powołani zostaną ze strony Austryi radcy techniczni namiestnictwa lwowskiego i cieszyńskiego.

Krajowa homisya dla spraw przemysłowych obradowała w Wydziale krajowym dnia 7. i 8. t. m., ułożyła program naukowy dla szkół przemysłowych i wyznaczyła 1000 zr. na napisanie dla nich odpowiednich podręczników w języku polskim i niemieckim. Nadto uchwalono domagać się od rządu założenia w Krakowie wyższej szkoły przemysłowej, takiej jaka jest w Biale; na wydawnictwo wzorów koronek przeznaczono 600 zł., podwyższono uposażenie szkoły koronkarskiej w Kańczudze, oznaczono koszta rocznego utrzymania dla szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, udzielono zasiłku na założenie tokarń przy szkole przemysłowej w Sokalu, dla której delegatem mianowano Włod. hr. Dzieduszyckiego.

Uchwalono stypendja i zasiłki: dla panny Konopackiej, kandydatki na nauczycielkę rysunków przemysłowych, zasiłek 15 zł. miesięcznie na naukę: dla stolarza Sydora na naukę w Wiedniu 25 zł. miesięcznie: dla Kostkiewicza litografa, na naukę w Salzburgu przeznaczono zasiłek 150 zł.; dla Borkowskiego stolarza, stypendjum na jeden kurs w Wołoskiem Międzyrzeczu. Uchwalono jedno stypendjum dla ucznia szkoły koszykarskiej w kwocie 12 zł. miesięcznie, oraz dla trzech uczniów szkoły snycerskiej w Zakopanem, zasiłki miesięczne po 6 zł. dla każdego.

Ustawa o dodatku gminnym od czynszów domowych w mieście Tarnowie, uchwalona na ostatnim sejmie, nie otrzymała potwierdzenia cesarskiego, a to dla tego, że gmina ma do pokrycia tylko niedobór niespełna 8 tysięcy, a chciała gmina pobierać przeszło 17 tysięcy z dodatków do czynszu.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O uprawie i wyprawie lnu.

III.

W jakimkolwiek celu (z trzech w przeszłym numerze wymienionych) len uprawiamy, powinniśmy tak urządzić się z uprawą gruntu i przygotowaniem potrzebnego nasienia, ażeby można z wiosną wcześnie do siewu przystąpić. W tym celu nie zaniedbać jesiennych uprawek gruntu, i postarać się o nasienie jeszcze w zimie. Wschodzenie i następny wzrost lnu będą lepsze i pewniejsze, gdy grunt ma jeszcze więcej wilgoci zimowej, pomimo jednorazowej orki, którą dla doprawienia gruntu przed siewem na wiosnę przeprowadzić potrzeba Otóż tę orkę ostatnią trzeba wykonać po obeschnięciu ale nie zupełnem wyschnięciu roli, t. j. kiedy ten grunt jeszcze jest wilgotny. Wcześniej przeprowadzona orka, a więc na roli mokrej, nie kruszy ziemi należycie, przez co później skorupieje, co dla lnu jest nie dobrze; gdy znów bardzo wyschnie, wtedy trudno ją rozkruszyć i wyrównać tak miałko, jak to dla jednostajnego wzrostu roślin potrzeba, bo rola taka, nie mając tej wilgoci, ażeby nasienie mogło zejść prędko i należycie się rozkorzeniać i wyróść do znacznej wysokości. Ponieważ wcześnie z wiosną bywa najwięcej wilgoci w ziemi i wysychanie roli nie idzie tak szybko, jak w późniejszych

---

ta jej pobożność nie zaważy jednego grosza u Pana Boga, bo jest fałszywa, bo ona krzywdzi ludzi, obgaduje, wyśmiewa, a co gorsza z tym językiem nie jednemu wydarła dobrą sławę i nie w jeden dom wniosła zmartwienie i smutek. Uchowaj Panie Boże od takiej pobożności, która nie do nieba, ale wiedzie duszę na potępienie.

— A i cóż jej z takiego udawania przyjdzie? — spytała kramarka.

— Dobrze jej z tem, bo uchodzi pomiędzy ludźmi, bo ją wszyscy chwalą. O gdybyście wiedzieli, jak ona się sprawuje pokryjomu, toby każda uczciwa kobieta omijała ją zdaleka. Wiedzcie o tem, że Bóg nie lubi obłudy w mowie, nie lubi fałszywej modlitwy, czynionej dla oka ludzkiego, nie lubi obłudnych postów i spowiedzi; nie lubi takich co są przed ludźmi jezuskami, a gadzinami w sercu. Dlatego więc dałem jej dwie czarne kulki, jednę za złe życie, a drugą za fałszywe po odpustach chodzenie.

— A czemuż znowu ten dziad z torbami dostał aż trzy czarne kulki?

Na to dziadek odpowiedział:

— Ten dziad rudy, skrzywiony z torbami, to jest wielki zbrodniarz. On w domu nigdy się nie przeżegna ani nie modli i tylko na odpustach udaje pobożnego. Wy myślicie, że on kulawy, a on ma zdrowsze nogi od was wszystkich.

— A przecież ma rany na nogach, bo ja sam widziałem — rzecze stary Maciej.

— Ranę tę umyślnie sobie zrobił, ażeby ludzi litościwych pobudzić do ofiarowania jałmużny, a posypuje sobie ową ranę wapnem, żeby się nie goiła. Na odpuście drze się na całe gardło, wyśpiewując pieśni pobożne, to o Bogaczu i Łazarzu, to o Męce Pańskiej, ale posłuchajcie go w karczmie jakie tam śpiewa bezecne śpiewanki, jak bluźni i dokoła sieje zgorszenie. Tu przed kościołem gryzie suchy kawał chleba, a kiedy przyjdzie do karczmarza w lesie takiego łotra jak on, to sobie każe smarzyć kiełbasy, piec kury, a przeklętą gorzałkę pije jak wodę. Użebrany chleb daje psom, aby go nie gryzły i nie szczekały po wsi. Włościan bałamuci i namawia do złego, a sam nie jednego już wracającego z odpustu obdarł. Chłop mocny jak dąb, a pracować nie chce i żyje tylko co od ludzi wydurzy, wydrze, lub ukradnie. Powtarzam wam kochani, że to nie tylko zły człowiek ale zbrodniarz, dlatego to dałem mu aż trzy gałki.

— A proszę was miły dziadku, dlaczegoście to rzucili Grzeli z pod Olsztyna aż trzy czerwone gałki, toć to gospo-

gorących miesiącach, dlatego w tej porze wysiane lny bywają najpiękniejsze. Len siany wcześnie na wiosnę tj. od połowy do końca kwietnia, nazywają gospodarze „l n e m w c z e s n y m.“ Przy tych wczesnych siewach pizygotować się musi gospodarz na ten przykry wypadek, co lat parę powtarzający się, iż zeszły len, przy późnych przymrozkach wiosennych, może zmarznąć; dlatego też najlepiej całego pola pod len przeznaczonego, „wczesnym lnem“ nie obsiewać, lecz tylko jakąś część np. trzecią lub połowę, drugą połowę zasiewać w połowie Maja, a len taki nazywamy „ś r e d n i o p ó ź n y m“ (wysiew po św. Bonifacym.) W razie koniecznej potrzeby n. p, przy wymarznięciu lnu wcześniej zasianego, znowu ostatecznie wysiewać len i w pierwszej połowie czerwca; takie lny zowią się „p ó ź n e“ lub lny św. A n t o n i e g o (jeśli dopiero 14, czerwca wysiano). Naturalnie, że przy spóznionym wysiewie nie można spodziewać się tak obfitego i pięknego zbioru, jak przy wysiewach wczesnych. Przy czerwcowym wysiewie lnu, następuje czynność uprawek roli i siewu tejże rośliny po uprawkach wszelkich jarzyn, i dla tej prawdopodobnie wygody zakorzenił się u nas zwyczaj siewania lnu późno. Za zwyczajem tym poszło to błędne przekonanie, że lny późno siane są najlepsze. Mówią to z całą pewnością ci gospodarze, którzy wczesnych wysiewów nie próbowali i nie rozumieją, że tylko wtedy len pięknie wschodzić i wyrosnąć może, jeśli ma przynajmniej w początkach swojego rozwoju dosyć wilgoci w roli, — a że o to łatwiej w kwietniu jak w czerwcu, dowodzić nie potrzeba.

Obok szybkiego i bujnego wzrostu posiadają wczesne lny tę ważną korzyść, że najmniej ulegają uszkodzeniom od pchły ziemnej, która niszczy często zasiewy późne zupełnie, co się przytrafia szczególniej w latach posusznych, nie bardzo sprzyjających rozwojowi lnu, a sprzyjających rozmnażaniu się tego groźnego nieprzyjaciela naszej rośliny.

Gdzie pchła ziemna często się pokazuje, dobrze jest między len wysiewać konopie, których zapach pchłę odstrasza. W tym celu dodać do każdego pół korca siemienia lnianego dwie kwarty siemienia konopnego i zmięszać te nasiona ze sobą jak najdokładniej, ażeby konopie ile możności jednostajnie pomiędzy lnem były rozdzielone.

Na rolę jako należycie uprawioną (w jesieni dwie orki, na wiosnę jedna przedsiewna) i bronowaniem rozkruszoną i wyrównaną, rozsiewać nasienie lnu ile możności jednostajnie. Wybierać dlatego do siewu dnie bez wiatru, i najlepiej nie siać całą ilość nasienia jednorazowym pochodem, lecz przechodząc raz przez pole połowę, a potem drugi raz przechodząc wysiewać drugą połowę. Jeśli pole nie jest za wązkie, to siać połowę nasienia idąc w podłuż pola, a drugą połowę idąc w poprzek. Przez taki podział nasienia i dwurazowy obsiew, zostaje nasienie rozdzielone jednostajniej. Jednorazowe przejście brony lekkiej powinno do pokrycia nasienia wystarczyć. Przy zabronowywaniu uważać, ażeby za zębami bron nie wlekły się korzenie dawnych roślin lub części chwastów, ani grudy ziemi, gdyż to wszystko zesuwa nasienie w jedno miejsce, len nie będzie wzrastał jednostajnie po całem polu, lecz kupkami. Użycia za ciężkich bron należy się wystrzegać, gdyż pokryją ziarna za głęboko; nasiona lnu pokryte ziemią gliniastą na 3, a piaskową na 4 cale nie wschodzą zupełnie. Najlepiej, jeśli nasienie pokryte jest warstwą ziemi nie grubszą nad pół do 1 cala, co tylko lekka brona uskutecznić może. — Zwykle w 6 do 8 dni po zasiewie len wschodzi — a doszedłszy 4 do 6 cali wysokości zatrzymuje się we wzroście; w tym czasie len zakorzenia się szybko. Gdyby po zasiewie i pokryciu nasienia lnu, a przed zejściem upadł

---

darz porządny, którego cała okolica szanuje jako uczciwego człowieka?

A dziaduś się rozpłakał na to i mówił tak dalej:

— On to dziś niby dobry, ale przez niego dwie sieroty i biedna wdowa poszły ze świata, a on zabrał ich pracę i siedzi na niej. Wystawił za wsią kapliczkę, ale za sieroce pieniądze; daje na mszę świętą, ale za cudzy grosz; udaje pobożnego i chodzi po odpustach, ale z dawnych grzechów poprawić się nie chce i oddać tego co zabrał niesprawiedliwie. Testament pofałszował, świadków przekupił. Świadkowie ci niegodni wszyscy pomarli, jego Bóg przy życiu zostawił, czekając poprawy zatwardziałego grzesznika. Dałem mu dlatego trzy kulki, bo na nim ciężą łzy wdowy i dwóch sierót, te łzy tak ciężą na duszy występnego, jak krew niewinnie przelana.

Na taką mowę dziadka, który widział jak na dłoni, co się w duszy człowieka działo, włościanie, którzy go otaczali, spoglądali nań z podziwieniem, a jeśli któremu dostała się jaka gałka czarna, to drżał od strachu jak liść osikowy.

— Oto masz dwie białe gałki — rzekł dziaduś dając je wójtowi — gałki owe rozpłynęły się na dłoni wójta gdyby światło niebieskie, a w duszy zrobiło mu się tak słodko, jak gdyby boża radość ogarnęła całe jego ciało.

— I czemże zasłużyłem sobie na to miłosierdzie ja mizerny grzesznik? — zapytał sołtys nieśmiało.

— Jedna za to, żeś sprawiedliwy względem Boga, żeś nigdy nie opuścił służby Pańskiej, i pilnie chowasz przykazania. Druga za to, że poczciwością, pracą, trzeźwością i rzetelnością dajesz całej wsi dobry przykład, że z żoną żyjesz przykładnie, a dzieci wychowujesz po chrześcijańsku i posyłasz do szkoły; że nakarmisz biednego, a masz w opiece wdowy i sieroty. Niechże ci Ojciec niebieski błogosławi.

— Pokój wam! pokój chrześcijanie! Służcie Bogu i bliźnich kochajcie, żyjcie w zgodzie a przestrzegajcie cnoty. Boże zmiłuj się nad tym grzesznym narodem!

To gdy wyrzekł, nagle rozpłynął się w jasnej mgle, która jak słup słoneczny uniosła się w górę i coraz wyżej coraz wyżej niknęła w niedojrzanej wysokości.

I wszyscy upadli na kolana i modlili się gorąco, nie mogąc wiedzieć, czy to był Anioł Boży, czy jaki święty z niebieskich zastępów.

deszcz, i pod wpływem gorąca ziemia na powierzchni zaskorupiała, to skorupę koniecznie wzruszyć potrzeba. Na małych kawałkach gruntu rozbić skorupę grabiami, — na większych rozgnieść zwyczajnym wałkiem drzewnianym, do którego poprzybijać listwy na 2 cale szerokie. 1 cal grube, a tak długie jak walec, w odstępie co 4 cale. Wałek taki powinni przeciągnąć po polu ludzie, gdyż konie lub woły robią zanadto głębokie ślady, które porostowi lnu przeszkadzają. W czasie powstrzymanego wzrostu lnu zaczynają zwykle pojawiać się chwasty, które wyplewić potrzeba. Plewienie wypadnie powtórzyć, jeśli pierwsze nie wystarczyło, co zwykle wypadnie zrobic wtedy, skoro rośliny doszły 6 do 8 cali długości. Do plewienia wyrywać porę, kiedy ziemia ani za sucha ani za mokra. Jeżeli ziemia za sucha, to niepodobna wyrzucać chwastu z korzeniami, i on się zwykle przerwie, a potem odrośnie; jeżeli ziemia za mokra, to plewiacze wtłaczają len w ziemię i wtedy z plewienia więcej szkody, jak pożytku. Najlepszym czasem do plewienia jest drugi lub trzeci dzień po deszczu. Robotnicy siedząc lub klęcząc, posuwać się mają postępując w robocie w tę stronę, od której wieje zwyle wiatr (od wschodu na zachód), gdyż przygnieciony len łatwiej powstaje przy pomocy wiatru, kierującego roślinę w dawne położenie (stojące).

Żmudnej pracy plewienia, która w razie zachwaszczenia jest konieczna, ale przecież przez samo tłoczenie szkodę lnowi przynosi, może gospodarz uniknąć, jeśli tylko należytemi uprawami rolę z chwastów oczyści i czyste (bez ziarn chwastowych) nasienie do siewu użyje.

W miarę celu, dla którego len uprawiamy, a który oznaczyliśmy już użyciem większej lub mniejszej ilości nasienia, przystępujemy do zbioru przy różnych stopniach rozwoju tej rośliny. Uprawiamy len tylko na włókno i pragniemy mieć włókno bardzo delikatne (takie bywa najlepiej płacone), wtedy zbierać len w parę dni po okwitnięciu. Chcemy mieć ładne włókno i niezłe nasienie, to przystąpić do zbioru, kiedy łodyga lnu zżółknie, a nasiona w torebkach zaczną być brunatne, — ta chwila zbioru będzie dla naszych gospodarzy najodpowiedniejszą i dlatego to przy oznaczeniu ilości nasienia powiedziałem, że najlepiej, jeśli i dobre włókno i niezłe ziarno mamy na względzie i średnią ilość nasienia do siewu użyżyjemy (25 do 26 gr. na morg.) Kto głównie na ziarno len uprawia, jak to robią ci, od których lny rygskie i parnawskie na nasienie sprowadzamy, ten zadowolić się musi grubym, mało cennym włóknem i przystępuje do zbioru, skoro roślina zupełnie dojrzała t. j. łodygi zabarwiły się brunatno, liście odpadły, torebki nasienne szeleszczą za dotknięciem, a nasiona w torebkach są brunatne, połyskujące i twarde.

Zbiór lnu odbywa się przez wyrywanie wraz z korzeniem, przyczem dosyć wysoko ująć go należy, ażeby jak najmniej wyrywać z nim chwastów. Dalsze postępowanie z wyrwanym lnem zależy od tego, czy chcemy go moczyć zaraz na zielono lub wprzód wysuszyć i moczyć, jak to niewłaściwie nazywają na sucho; niewłaściwie, bo moczy się ten suchy len w wodzie, a więc na mokro.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Humienice, 8. stycznia 1885.

R. Bastgen.

ZE ŚWIATA.

Z Rosyi nic pocieszającego. Car na Nowy Rok ruski przyjechał do Petersburga i przyjmował jak zwykle powinszowania, a wszystkie prawie gazety tamtejsze dzień po dniu szczują na Polaków wymyślając różne kłamstwa. Władzą biskupów w ziemiach Polskich rząd ściska coraz bardziej, tak że ledwie usiedzieć mogą w swych dyecezyach.

— Pomimo zjazdu cara moskiewskiego z cesarzem niemieckim w Skierniewicach, nie wierzą Niemcom. Jeden z dzienników rosyjskich wypomina Niemcom, jak to oni ze wszystkich stron zagrażają Rosyi. Na granicy budują ciągle fortece i koleje dla dowozu wojska, mnóstwo Niemców pcha się do królewstwa Polskiego i tam osiada, i wrazie wojny Niemcy znajdą tam swoich przyjaciół i szpiegów. We wszystkich krajach, otaczających Rosyą, powiada ten dziennik, nie tylko w Turcyi, ale nawet w Azyi, w Chinach i Persyi starają się Niemcy podstawiać nogę Moskalom.

— Rozgłoszone przez dzienniki wieści, jakoby OO. Paulini w Częstochowie przyjmywali uroczyście u siebie archireja warszawsko-chełmskiego, okazały się całkiem fałszywe. Faktem bowiem jest, że O. Przeor z kilku Ojcami w zwykłym habicie zakonnym przyjmował dostojnika prawosławnego, nie zaś w kapie i w komżach. Przyjmował go nie u bramy kościoła, lecz u furty klasztoru. Krzyża czy pacyfikału nie dawał Przeor do pocałowania: dzwony także milczały. Było zatem tylko prywatne przyjęcie, w niczem zwykłej grzeczności nie przekraczające.

Z Welehradu, gdzie się ma w tym roku odbyć wielka uroczystość na cześć świętych Metodego i Cyryla, apostołów słowiańskich, donoszą, że wskutek postanowienia papieskiego, metropolita morawski polecił, aby dzień Nowego roku 1885 powitany został biciem w dzwony we wszystkich kościołach miasta Welhradu i okolicznych. Tego dnia proboszcze obowiązani byli po sumie przemówić do zebranych, iż rozpoczął się rok św. Cyryla i Metodego i wykazać, ile dobrego zrobili ci dwaj święci dla narodów słowiańskich.

W Niemczech. Książe Bismark wojuje wciąż z parlamentem o wyznaczenie różnych kwot na cele polityki zagranicznej. I teraz gdy chodziło o 150.000 marek na koszta zwiedzenia różnych krajów nieznanych w Afryce, co aż pięć razy przemawiał i tyle dokazał, że sumę tę przeznaczono. — Kongres o owe sprawy afrykańskie, który obradował w Berlinie, dotąd nie ukończył swej pracy, i dopiero zbierze się na nowo w końcu tego miesiąca.

Francuzi wysyłają wojska do Chin i chcą większą siłą uderzyć, aby zmusić chińczyków do zawarcia pokoju. Z prusakami trzymają się prawie po przyjaźni, aby im nie przeszkadzał ks. Bismark w owej wojnie, a swoją drogą targują się z Anglikiem o sprawy w Egipcie.

Donoszą z Wiednia, że zaraz po otwarciu posiedzeń Rady państwa, wniesie ministerstwo sprawę o regulacyi rzek w Galicyi, sprawę podniesienia płacy (kongury) dla duchowieństwa w całem państwie i sprawę budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Rawy. Kolej tę ma budować Towarzystwo drogi żelaznej Czrrniowieckiej i podobno już w tym roku na jesieni

rozpoczną się roboty. — Donoszą rownież że p. Minister sprawiedliwości ma otworzyć w bieżącym roku trzy nowe sądy powiatowe w Galicyi mianowicie w Żbnie, Dynowie i Podwołoczyskach, — Co do nominacyi arcybiskupów obu obrządków we Lwowie i biskupa w Stanisławowie, to spodziewają się, że to nastąpi w marcu.

W Rzymie ogłoszono Brewe Leona XIII. w sprawie uroczystości Welhradzkiej, brzmi ono tak:

Wszystkim wiernym Chrześcianom, który list ten cytać będą, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Pragnąc szczerze i miłościwie wzmocnić religijne uczucia i pomnożyć skarbami łask niebieskich zbawienie dusz wiernych — udzielamy wszystkim Chrześcijanom obojej płci, którzy w szczerej skrusze wyspowiadają się z grzechów swoich i Najświętszy Sakrament przyjmą, a nadto Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi w Welhradzie, w dyecezyi ołomunieckiej, w d. 14. lutego do 21. lutego, albo też 6. kwietnia aż do pierwszej niedzieli października pobożnie zwiedzą, i tamże za zgodę książąt chrześciańskich, za wytępienie herezyi, za nawrócenie grzeszników i wywyższenie św. Matki Kościoła pobożnie modlić się będą — **zupełego odpustu**, który także za dusze w czyścu zostające ofiarowany być może.

Odpustu tego udzielamy na lat dziesięć.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pierścieniem Rybaka, dnia 15. lipca 1884, Papiestwa Naszego roku VII.

Angielska wyprawa przeciw Machdiemu, chociaż powoli, ale posuwa się naprzód ku fortecy Chartrum, gdzie siedzi zamknięty i otoczony przez nieprzyjaciół jenerał Gordon. Powiadają, że Anglicy przekupują pieniądzmi naczelników różnych pokoleń i ci im dają pomoc i ochronę w marszu.

Nowiny z kraju.

W Tarnowie odbył się d. 10. stycznia pogrzeb zmarłego tam przed dwoma dniami sędziwego biskupa ks. Józefa Alojzego barona Pukalskiego który urodził się w r, 1798, a zasiadał na stolicy biskupiej Tarnowskiej od 33 lat, bo jeszcze od r. 1852. Śp. biskup Pukalski dostąpił wielu zaszczytów i dygnitarstw, najtrwalszemi były jednak pamięć, jaką sobie zaskarbił hojnością na cele pożytecznych instytucyj, które nazwiska jego zapisały w swych księgach, a dzisiaj ze smutkiem żegnają jego osobę. Na obrzęd pogrzebowy, w Tarnowie, udał się z Krakowa ks. biskup Dunajewski, a ze Lwowa p. Namiestnik i ks. biskup Morawski. Marszałek krajowy Dr. Zyblikiewicz, z powodu odbywającego się tegoż dnia pogrzebu śp. M. Krasińskiego, w Wyszatycach pod Przemyślem nie mógł być obecnym.

† **Maurycy Kraiński**. W nocy z dnia 5. na 6. stycznia w majątku swoim Wyszatyczach umarł Maurycy Kraiński, dawniejszy członek Wydziału krajowego, człowiek prawy, szlachetny i bardzo zasłużony. Urodził się on jeszcze w roku 1804, a służbę urzędową rozpoczął w r. 1826, i wkrótce został komisarzem obwodowym. Kiedy w r. 1830 naród polski powstał przeciw rządowi moskiewskiemu, chcąc się wydobyć z niewoli, Kraiński pospieszył do wojska polskiego i został kanonierem w pułku jenerała Dwernickiego. Po upadku powstania powróciwszy do Galicyi, oddał się gospodarstwu i był wzorem dobrego, postępowego gospodarza. Już w r. 1844 został członkiem Komitetu stanowego, a w r. 1860, kiedy się zabierało na konstytucyą w Austryi, powołany został do Wiednia do Rady państwa. Były to jeszcze czasy, kiedy u nas język niemiecki był językiem urzędowym. Na posiedzeniach Rady państwa Kraiński domagał się zaprowadzenia w Galicyi w szkołach, w sądach i urzędach języka polskiego i narodowych urządzeń, jako prawnie należących się Galicyi; domagał się także, aby rząd wrócił uniwersytetowi Krakowskiemu majątek niegdyś zabrany.

Od tego czasu aż do r. 1874 Kraiński ciągle był czynny i pracował dla kraju, to jako poseł sejmowy z ziemi przemyskiej, to jako delegat do wiedeńskiej Rady państwa, gdzie wytrwale walczył z Niemcami centralistami, co to nas chcieli niemczyć i sami tylko rządzić w naszym kraju, to wreszcie jako wzorowy, sumienny i pracowity członek Wydziału krajowego, gdzie za marszałkowstwa ks. Leona Sapiehy pełnił obowiązek zastępcy marszałka.

W r. 1874 ustąpił z Wydziałz krajowego i obok gospodarstwa zajął się zbieraniem dokumentów do historyi Galicyi, pod panowaniem austryackiem, a w szczególności spisaniem historyi zniesienia pańszczyzny i poddaństwa w Galicyi. Ważną tę pracę swoją wraz ze wszystkiemi dokumentami do niej, złożył w bibliotece Ossolińskich we Lwowie.

Obrzęd pogrzebowy odbył się d. 10. stycznia w kościele parafialnym w Wyszatyczach, w którym przyjęli udział z Wydziału krajowego p. Marszałek Dr. Zyblikiewicz, członek Wydziału Dr. Hoszard i sekretarz Ekielski. Cześć pamięci tego zacnego obywatela!

Bóbrka. Z Nowym rokiem rozpoczęła już swoje czynności nowowybrana Rada Powiatowa. Prezesem jak dawniej wybrany został jednogłośnie p. Hipolit Czajkowski, a zastępcą jego tutejszy poseł p. Seweryn Henzel. Do wydziału wybrano z mniejszej posiadłości ks. Hipolita Sztogryna, gr. kat. proboszcza ze Strzałek, z miast p. Teofila Wajdowskiego, c. k. notarjusza tutejszego, z większych posiadłości Jana Czajkowskiego, a z całej Rady pp. Kazimierza Rudnickiego i Witolda Niezabitowskiego.

Gródek 3. stycznia. Jak poprzednich lat, tak i w tym roku odbywały się tu wykłady dla ludu przez czas adwentu, każdej niedzieli po nieszporach. Z dość licznego zastępu nauczycieli miejscowych tylko dwóch brało w nich czynny udział, a mianowicie pp. O. i Z. Pierwszy miał wykład „O ziemi ojczystej“, drugi zaś wykładał przez trzy następne niedziele „O płodozmianie i roślinach pastewnych, o sadownictwie i pszczelnictwie“. Duchowieństwo miejscowe zachęcało z ambony lud do licznego i regularnego uczęszczania na rzeczone wykłady, a hr. August Dzieduszycki starosta i prezes Towarzystwa pedagogicznego, popierając tak ważną sprawę, jaką jest oświata ludu, ofiarował pewną liczbę książeczek wydawnictwa „Macierzy polskiej“, które po każdym wykładzie lud zgromadzony wylosowywał. Ta bardzo zbawienna zachęta przyczyniła się do tak licznego zgromadzenia, że przez wszystkie dni wykładów sala szkolna była przepełnioną.

W Podegrodziu, jak się dowiadujemy z Czasu, założony zostanie w d. 1. lutego r. b. sklep gminny, staraniem X. A. Antolkiewicza plebana miejscowego, a przy pomocy włościan: J. Konstantego, wójta, T. Ciągłego, Jana Ostarła, Jana Ciągłego, i W. Łatki. Wkrótce także ma być postawiona cegielnia i oddana do użytku dla Kółka rolniczego.

Z Wadowickiego piszą do „Gazety Krakowskiej“, że ksiądz dziekan w Choczni Komorek, w ciągu czterech lat przy pomocy tylko parafian, wzniósł tam murowany kościół nowy. Dobrowolnie zobowiązał się każden gospodarz płacić rocznie 2 zł. aż do chwili ukończenia budowy, a wszyscy inni począwszy od lat 15 wieku, po 50 centów, i prócz tego dostarczyć bezpłatnie robocizny. A nie był to chwilowy poryw, bo każden dotrzymał obietnicy i nigdy nawet podczas żniw nie zabrakło robotnika przy kościele. Dzieci nawet wracając ze szkoły, dobrowolnie brały się codzień do roboty, nosząc cegłę i wykonywując różne prace. Ślusarską robotę wykonał Sikora, któremu proboszcz dostarczył wzorów; pewien staruszek wykonał z dębiny piękne ławki, a miejscowy organista, człowiek wykształcony i zamożny (członek Rady powiatowej),

sprawił dzwon za 500 złr. — Dziś kościół skończony, choć ma jeszcze stare ołtarze, a tylko potrzeba dokończyć trzy wieże, które się mają wznieść nad nim. Parafianie Choczni, rzeczywiście szczycą się dziś swoim kościołem, i mają czem, albowiem świadczy to o ich pobożności, wytrwałości i poszanowaniu dla swego plebana, który musi sam być niezmiernie zacnym kapłanem, jeżeli potrafił wzbudzić w swej parafii poczucie obowiązku chrześciańskiego i natchnąć ofiarnością ludzi, choć niezamożnych, ale jak się pokazuje, godnych poszanowania. — Cześć więc takiemu plebanowi, cześć i parafianom!

W Czystyniu, w powiecie żółkiewskim, w nocy na 17. z. m. niewiadomi zbrodniarze podkopali się pod cerkiew i podważywszy jedną deszczkę od podłogi, dostali się do wnętrza tejże, gdzie pozasłaniawszy naprzód okna ornatami, rozbili przy świetle skrzynię cerkiewną i zabrali papiery wartościowe i pieniędzy 1.000 złr. Straż cerkiewna piła podczas tego w karczmie.

W Dziurkowie, w powiecie rawskim, poranił żandarm Magiera, pałaszem całą rodzinę kłusownika Długosza, którzy chcąc ukryć jakiś przedmiot, rzucili się na żandarma i zmusili go do użycia broni. Dopiero przy pomocy drugiego żandarma aresztowano przestępców, rany jednakże nie są niebezpieczne.

Niedźwiedzie w Karpatach. W dniu 28. Listopada r. z. późnym już wieczorem wytropił miejscowy nadzorca lasów w Przysłupiu (państwa kałuskiego) dwa niedźwiedzie i postarawszy się niezwłocznie o kilku myśliwych z nagonką, nazajutrz rano urządził obławę, na której w pierwszym miocie powalono jednego niedźwiedzia. Zwierz to był wielkich rozmiarów i do trzech cetnarów wagi — nadzwyczaj tłusty, gdyż natopiono z niego kilkanaście litrów smalcu, którego większą część rozdano ubogim góralom do użycia jako lekarstwo na piersi.

W okolicy Perchińska przebywa w lasach tak wielka ilość dzików, że w jednym rewirze jest ich po sztuk kilkadziesiąt. Nagrody za ubicie niedźwiedzia lub dzika nie ma obecnie, prócz strzałowego od niedźwiedzia 3 złr. od dzika 1 zł. w lasach rządowych. To też nieszczęśliwe będą na wiosnę zasiewy i ziemniaki, a włościanie już dziś truchleją na myśl tych szkód niechybnych, które ich czekają. Leśnicy i myśliwi robią co mogą, lecz w obec licznych zajęć służbowych nie mogą się oddawać samemu łowiectwu. Następstwa tego są takie, że w lecie z. r. we wsiach Perehińsko, Przysłup, Jasień, Śliwki i kilku innych, ubiły niedźwiedzie kilka sztuk bydła i kilkadziesiąt owiec.

ROZMAITOŚCI.

Katecheci szkół realnych w Morawie podali zbiorową prośbę do ks. biskupa berneńskiego, w której użalają się, że za mało uczą teraz religii w wyższych klasach i proszą, ażeby jak dawniej uczono religii po dwie godziny na tydzień.

Straszny wypadek w Rosyi, w gubernii razańskiej, we wsi Pogost, zdarzył się w cerkwi miejscowej. Podczas nabożeństwa odleciał kawał gzymsu od sklepienia i spadł na głowy modlących się; powstał zgiełk, zaczęto wołać, że cerkiew się wali, że trzęsienie ziemi, że pożar wreszcie i podczas powszechnej paniki, gdy tłum rzucił się ku drzwiom wchodowym, szczęściem otwartym na oścież, cztery osoby zostały zaduszone na śmierć, a sześć poniosło ciężkie obrażenia.

Z życia mrówek. Znany w świecie naukowym badacz Gredler posypał razu pewnego na ramie okna, którędy mrówki z ogrodu często się dobierały, drobne kawałeczki cukru. Wnet zaczęły one przenosić cukier do swego mrowiska. Uczony jednak poszedł dalej. Nasypał do flaszki z szeroką szyjką trochę piasku cukrowego i powiesił na sznurku nad oknem; ażeby jednak mrówki wiedziały, że tam jest cukier, wrzucił do flaszki kilkanaście mrówek. Mrówki wylazły ztamtąd po sznurku, spuściły się na okno, a ztąd dostały się do mrowiska. Wziąwszy kilkanaście towarzyszek, tą samą drogą udały się na górę i cały dzień przenosiły cukier. Robota szła przez kilka dni; wkrótce jednak ustała — mrówki już nie wyłaziły po sznurku do góry, pomimo, że we flaszce był jeszcze cukier, a tylko zbierały się gromadnie w jednem miejscu na brzegu okna. Rzecz się prędko wyjaśniła, kilkanaście mrówek było jeszcze we flaszce — one wyrzucały ztamtąd cukier, a zebrane na oknie w tem miejscu, gdzie cukier padał, zabierały go i zanosiły do domu.

Największe świątynie. Kościół św. Piotra w Rzymie pomieścić może 58.000 nabożnych; katedra w Medjolanie 38.000; kościół św. Pawła w Rzymie 36.000; katedra kolońska 30.000. W drugim rzędzie idą: kościół św. Pawła w Londynie i św. Petronjusza w Bolonji, pomieszczające po 25.000; meczet św. Zofji w Konstantynopolu 23.000. W trzecim rzędzie idą: kościół św. Marka w Wenecji 17.000; kościół św. Patrycjusza w New-Yorku 18.000; kościół św. Szczepana w Wiedniu i katedra w Pizie po 12.000 i kościół Panny Marji w Krakowie 10.000.

Chiński sposób przechowywania jaj jest taki, że się jaja macza w rzadko rozrobionej glinie, w skutek czego tworzy się naokoło jaja skorupa, która je chroni od zepsucia. Powiadają, że w ten sposób przechowywane jaja nie psują się przez kilka miesięcy, i nie szkodzi im transport morzem, ani wilgoć, ani gorąco. Wartoby spróbować czy to prawda!

Trzęsienie ziemi w Hiszpanii na Rok Nowy było straszniejsze, aniżeli początkowo sądzono.

W wielu miejscach ziemia popękała, domy pospadały, porobiły się nagle takie w ziemi szczeliny, że nikły w nich góry i kościoły.

W mieście Albunuelas zginęło w gruzach 1000 ludzi. Największe trzęsienie było na granicy dwóch prowincyi Malagi i Granady. W Alhamie zginęło 350 ludzi. W 10 małych wioszczynach wydobyto z pod gruzów 25 ludzi. W 3 miastach sąsiednich zawaliło się kilka set domów. Z miasta Granady wynieśli się wszyscy ludzie w pole; biedni obozują pod gołem niebem, zamożni w powozach. W mieście Olivar znaleziono 150 ciał przygniecionych; z reszty nieuszkodzonych domów policya nakazała się ludziom wynieść.

Uderzenia podziemne powtarzały się po kilka razy; niektóre trwały po 7, a nawet 15 minut.

W mieście Antequera zawaliła się kawiarnia, a gruzy pokryły mnóstwo gości. A że równocześnie zawaliło się kilka kościołów, więc przestrach między mieszkańcami był okropny.

W okolicy miasta Torrox powtórzyło się trzęsienie ziemi z grzmotem podziemnym 31 grudnia i 1 stycznia. W Albunuelas tak samo; ziemia rozstąpiła się i zapadł się cały kościół, tak że tylko wieże wystają; przytem mnóstwo ludzi i bydła zaginęło. W innem miejcu rozstąpiła się ziemia i zapadła cała góra.

Dotąd naliczono 2 tysiące ludzi zaginionych.

Małżeństwa w Indyach uważane są za nieszczęśliwe, jeżeli zostaną zawarte w ciągu bieżącego roku 1885. W indyjskim bowiem kalendarzu co każde lat dwanaście przypada rok nieszczęśliwy i małżeństwa według dawnego obyczaju nie zawierają się wcale przez całe dwanaście miesięcy. Niecierpliwi więc kochankowie co prędzej przed rozpoczęciem fatalnego roku przysięgali sobie dozgonną miłość. Natłok tych par był tak wielki, że władze tamtejsze nie mogły dać sobie rady ze spisywaniem aktów ślubu.

Mężczyźni, aby skłonić panny do oddania im ręki przed 1szym stycznia, nie żałowali nawet obietnic nader ponętnych. Jeden naprzykład z nich zobowiązał się przysięgą, że nigdy swej połowicy nie będzie bić, ani słowami znieważać. Inny In-

dyanin obiecał na piśmie żyć ze swym teściem w dobrych stosunkach, lub zapłacić ogromną sumę, gdyby tego nie dopełnił. Przyznać należy, że Indyanie bardzo gorąco zabierają się do małżeństwa, jeżeli za cenę nawet takich poświęceń nie chcą poczekać roku jednego. Co za różnica z Europą, gdzie nie wielu spieszy się tak bardzo.

Rok święto-metodejski. Kardynał-arcybiskup ołomunieck rozesłał na Boże Narodzenie list pasterski, w którym ogłasza rok 1885 za rok św. Metodego. Duchowieństwu polecono, aby w dniu św. Sylwestra wydzwaniano wszystkiemi dzwonami całą godzinę na znak, że się poczyna rok św. Metodego. W nowy rok podczas nabożeństwa powinni kaznodzieje znaczenie tego roku ludowi objaśnić, a zarazem oznajmić parafianom, że w ciągu tego roku będzie Welehrad środkowym punktem uroczystości świętometodejskich i ustanowiono cztery oktawy w roku dla uroczystych obchodów; mianowicie w dniu śmierci św. Cyryla t. j. 14 lutego pocznie się pierwsza oktawa, która trwać będzie do 21 lutego. W dniu śmierci św. Metodego t. j. 6 kwietnia rozpocznie się druga oktawa i skończy się 13 kwietnia. Trzecia oktawa nastąpi dnia 5 lipca, a czwarta dnia 15 sierpnia.

Rok święto-metodejski zakończonym będzie także uroczyście w pierwszą niedzielę miesiąca października.

Smutny koniec siłacza. Z Kaliskiego donoszą o następującym wypadku.

We wsi Domaniewie znajdował się kowal, nazwiskiem Wawrzyniec Migas, który w całej okolicy słynął jako ogromny siłacz.

Powalał on trzech ludzi naraz, a sztaby żelazne skręcał niby tasiemki.

Zaufany w swoją siłę Migas, robił rozmaite zakłady i prawie zawsze wygrał.

Zbytnia jednak zarozumiałość zgubiła kowala. Przed kilku dniami przybył do kuźni młynarz z sąsiedniej wioski dla okucia konia. Kowal zaproponował zakład, iż koń nie ruszy go z miejsca. jeżeli Migas oprze się całą siłą o framugę otwartych drzwi kuźni, Zakład został przyjęty o 3 rs. Siłacz uwiązał sobie na karku sznur, którego drugi koniec przywiązany był do wozu zaprzężonego.

Na dany znak młynarz wsiada na wóz i zacina konia batem. Rzeczywiście w pierwszej chwili zwierzę pomimo wysiłku nie mogło z miejsca ruszyć. Lecz za drugiem uderzeniem bata koń szarpnął i kowal upadł na ziemię, wydając przeraźliwy okrzyk.

Na trzeci dzień w okropnych cierpieniach życie zakończył.

Znaczenie zagadki z Nru 2 „Niedzieli“:

Wiatr.

ZADANIE RACHUNKOWE.

Dwóch podróżnych wybrało się w drogę. Jeden wziął z sobą 2 bochenki chleba, a drugi trzy. W drodze przyłączył się trzeci do nich, który nie mając żadnej żywności, więc jadł z niemi ich chleb, za co im zapłacił 50 centów. Ponieważ jeden chciał wziąść dwie dziesiątki, a drugi trzy, choć wszyscy jednakowo jedli, powstał między niemi spór, który oddali pod rozsądzenie wójta. Jakże ich tedy powinien ów wójt sprawiedliwie pogodzić?

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Lwów (za 100 Kilo)				Kraków (za 100 Kilo)			
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała	—	—	—	—	7	90	8	50
Pszenica żółta	—	—	—	—	7	80	8	30
Pszenica czerwona	7	10	7	85	8	—	8	60
Żyto	6	25	6	50	7	10	7	40
Jęczmień	6	50	7	50	7	—	7	75
Owies	6	25	6	50	6	75	7	10
Kukurudza	—	—	—	—	6	80	8	25
Groch	5	75	10	50	9	—	11	—
Tatarka	5	25	6	25	5	80	8	25
Proso	—	—	—	—	7	—	7	50
Koniczyna czerwona	40	—	50	—	35	—	45	—
Koniczyna biała	50	—	60	—	45	—	60	—

Lwów groch i hreczka poszukiwane w Krakowie targ słaby.
Listy kred. Banku włościańskiego za 100 od 58 do 60 złr.

Korespondencya od redakcyi. Pp. korespondentów z Tarnopola i Zaleszan przepraszamy, że z powodu braku miejsca pisma ich umieścimy w następnym Nr.

Pani Annę R. autorkę powieści „Hanusia“ prosimy o adres.

Dla uniknienia kosztów stempla i marek, prosimy uprzejmie prenumeratorów, którzy nie zwrócili nam pierwszego numera o nadesłanie prenumeraty, inaczej bowiem wstrzymamy dalszą wysyłkę Numeru.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.